

Józef BREMER SJ*

PSYCHOANALIZA – NAUKA CZY MIT?

Ludwig Wittgenstein a Sigmund Freud

„Philosophie, so wie wir das Wort gebrauchen, ist ein Kampf gegen die Faszination, die die Ausdruckformen auf uns ausüben.”

(L. Wittgenstein, *Das Blaue Buch*, s. 51)

Sigmund Freud (1856–1939) i Ludwig Wittgenstein (1889–1951) byli Wiedeńczykami. Twórca psychoanalizy spędził w tym mieście całe swoje życie, zmarł jednak na wygnaniu w Londynie. Wittgenstein, jeden z największych filozofów minionego stulecia, większość twórczego życia spędził poza Wiedniem. Osobiście prawdopodobnie ze sobą się nie spotkali, chociaż żyjąc w Wiedniu Wittgenstein na pewno słyszał o freudowskiej metodzie terapii.

Stosunek Wittgensteina do Freuda i jego psychoanalizy jest ambiwalentny. Od wielkiego i wielokrotnie wyrażanego podziwu dla twórcy psychoanalizy i rozwiniętej przez niego teorii świadomości, po ostrą krytykę jej samorozumienia i stosowanej w niej metody. Istotne pytanie, które Wittgenstein zadaje nie tylko Freudowi, ale i jego uczniom, brzmi, czy faktycznie psychoanaliza jest nauką hipotezą o nieświadomości? Zdaniem G. Locka, „Wittgenstein jest «ucznikiem» Freuda, który zdaje się nie czynić nic jak tylko stawiać zarzuty swojemu mistrzowi”¹. Freud, zdaniem Wittgensteina, twierdzi, że postępuje w sposób naukowy, że jego badania potrafią wyjaśnić ludzkie zachowania. Lecz faktycznie

* Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna *Ignatianum* w Krakowie
E-mail: bremer@jezuici.krakow.pl

¹ Cyt. za: S. Hoenisch, *The Myth of Psychoanalysis*, s. 2.

Freud uczynił coś zupełnie innego – stworzył nowy mit². Psychoanaliza, według Wittgensteina, oferuje formę myślenia i mówienia, która jest raczej nową mitologią aniżeli nową nauką.

Wittgenstein chętnie sam siebie nazywa „ucznieniem Freuda”, a gdy chodzi o rozwiązywanie problemów filozoficznych, poszukuje metody podobnej do stosowanej w psychoanalizie. Krytykując współczesną filozofię, Wittgenstein jest zapałtrony we Freuda i jego stwierdzenie, że udało mu się stworzyć nowy model ludzkiej świadomości. W poniższym opracowaniu, odwołując się do kluczowych terminów w filozofii Wittgensteina, staram się w miarę szeroko ukazać punkty wspólne i rozbieżności pomiędzy nim a Freudem. Nie uwzględniam w nim dynamicznego rozwoju psychoanalizy po-freudowskiej.

1. Psychoanaliza jako nauka

Na długo przed Freudem filozofowie i psychologowie opisywali istnienie oraz wpływ na zachowania człowieka procesów umysłowych, które – używając terminologii psychoanalitycznej – możemy nazwać „nieświadomymi”. Widać to choćby na dwóch przykładach: interpretacji marzeń sennych i problemie tożsamości osoby. Arystoteles poświęca wiele uwagi wykładaniu snów i analizie zawartych w nich przekazów. Marzenie senne należy według niego „[...] do władzy zmysłowej, lecz tylko o ile spełnia ona rolę wyobraźni”³. Pytanie o kryteria odróżniania przeżyć sennych od rzeczywistości służy Kartezjuszowi do wprowadzenia metody metodycznego wątpienia. Schopenhauer powołuje się na ideę tożsamości mikro– i makrokosmosu⁴, która, jego zdaniem, pomaga nam wyzwolić się z lęku przed śmiercią i jest równoznaczna ze zrozumieniem niezniszczalności naszego „ja”. Schopenhauerowską ideę tożsamości Freud nazywa:

„[...] oceanicznym odczuciem [...] jest to odczucie nierozzerwalnego związku, bycia jednym ze światem zewnętrznym jako całością”⁵.

² „Er hat in Wirklichkeit einen neuen Mythos geschaffen” (L. Wittgenstein, *Gespräche über Freud*, s. 86).

³ Arystoteles, *O marzeniach sennych*, 459 a.

⁴ Wittgenstein pisze: „W ten sposób wywarli na mnie wpływ Boltzmann, Hertz, Schopenhauer, Frege, Russell, Kraus, Loos, Weininger, Sprengler, Sraffa” (L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 128). Echo schopenhauerowskiej idei tożsamości mikro– i makrokosmosu spotykamy u Wittgensteina: „Sam jestem moim światem (Mikrokosmosem)”, tenże, *Traktat*, 5.63.

⁵ Cytowano za: D. Pears, *The False Prison*, s. 177.

Dodatkowym elementem łączącym Schopenhauera z Freudem jest podkreślanie przez pierwszego roli seksualności w życiu człowieka oraz problemu dominacji emocji i uczuć przy podejmowaniu decyzji.

Freud rozwijał równolegle teorię i praktykę psychoanalizy. Na początku stosował metody psychoanalityczne do leczenia zaburzeń psychicznych. Z czasem uznał, że udało mu się te metody przekształcić w naukę o nieświadomych procesach umysłowych. W swojej teorii osobowości Freud wprowadza postulowaną strukturę świadomości składającej się z trzech wzajemnie się przenikających funkcjonalnych zakresów: *id* („to” – rezerwuuar instynktowych i biologicznych popędów, pierwotna część nieświadomości)⁶, *ego* („ja” – racjonalny aspekt osobowości, miejsce spostrzegania, inteligencji i pamięci), *superego* („nad-ja” – zinternalizowane odbicie zewnętrznych autorytetów z ich nakazami i zakazami, głównie natury moralnej)⁷.

Kamieniem węgielnym psychoanalizy jest teoria wyparcia (*Verdrängung*, *repression*, opór), rozumianego jako mechanizm utrzymujący podświadomość w nie-świadomości, mechanizm za pomocą którego *ego* broni się przed bolesnymi, a także niebezpiecznymi lub niemożliwymi dla świadomego zaakceptowania doświadczeniami o charakterze uczuciowym. Wyparcie jest dynamiczną siłą przejawiającą się między innymi w niezdolności lub niechęci do mówienia na temat określonych doznań lub pragnień. Siła ta wypiera do podświadomości przykre dla *ego* doświadczenia, które jednak zachowują swoją energię i albo starają się do *ego* na nowo powrócić, albo zostają przetworzone w neurotyczne symptomy. Wyparcie działa w kierunku przeciwnym do tego, w jakim przebiega praca psychoanalityka. Chcąc dotrzeć do wypartych doświadczeń, analityk używa metody swobodnych skojarzeń. Pacjent powinien wypowiadać wszystko, co mu przychodzi do głowy: słowa, liczby, obrazy. Na początku terapii Freud poleca mu:

„Postępuj tak, jak gdybyś na przykład był pasażerem siedzącym przy oknie wagonu i opisywał komuś wewnątrz wagonu zmieniające się widoki, które widzisz na zewnątrz. Ponadto, nigdy nie zapominaj, że przyrzekłeś być absolutnie uczciwym, i nigdy nie pomijać czegoś, ponieważ, dla tych czy innych racji, nie jest przyjemnym o tym mówić”⁸.

⁶ „The id is the part of the psychic apparatus which is in closest or most direct communication with the somatic processes of an instinctual nature, [...]” (Ch. Brenner, *Psychoanalysis*, s. 5).

⁷ Freud operuje dwoma modelami „osobowości psychicznej”: (a) świadome – nieświadome, (b) *ego*, *superego* i *id*. Nie jest jasne, w jakim zakresie *ego* i *superego* mogą być nieświadome. Por. S. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy*, s. 67 nn.

⁸ Freud, *Sigmund Freud*, s. 145.

Freud podkreśla, że szczególne miejsce w historii rozwoju psychoanalizy przypada rozwiniętej przez niego teorii marzenia sennego. Po zastosowaniu tej teorii psychoanaliza przestała być wyłącznie psychoterapią i uczyniła krok w kierunku psychologii głębi. „[...] marzenie senne stało się najbardziej znamienym i specyficznym składnikiem tej nowej nauki”⁹. Marzenia senne umożliwiają nam wstępny wgląd w podświadome procesy i pokazują, że procesy te zasadniczo różnią się od naszego świadomego myślenia. Marzenia senne, zdaniem Freuda, są symbolicznym odbiciem podświadomych potrzeb i pożądań. Freud traktuje je podobnie jak mające znaczenie symbole i utożsamia ich strukturę ze strukturą neurotycznych symptomów. Freud pisze: „[...] w trakcie kształtowania się symptomów neurotycznych działają te same mechanizmy – nie śmiemy rzec: procesy myślowe – które utajone myśli senne przekształcają w jawne marzenie senne”¹⁰. Marzenia senne mogą być wkomponowane do organicznego łańcucha, a ich interpretacja prowadzi do podświadomości¹¹.

Początkowo Freud zajmował się objawami chorobowymi. Analizy marzeń sennych rozszerzyły pole jego badań. Jeżeli bowiem sny można traktować podobnie jak objawy, jeżeli ich *wyjaśnienie* wymaga tych samych albo podobnych założeń, wtedy (zdaniem Freuda) psychoanaliza nie jest już tylko jakąś pomocniczą nauką z zakresu psychopatologii, lecz nową nauką o umyśle. Chcąc opisać i wyjaśnić życie i funkcjonowanie osoby, nie można z tej nauki zrezygnować¹².

Według psychoanalizy wszystkie procesy umysłowe są wynikiem wzajemnego wzmacniania albo osłabiania się współistniejących ze sobą sił, które są organicznego pochodzenia i mają naturę instynktów¹³. Freud zaznacza wprawdzie, że jego teoria instynktów nie jest jeszcze ukończona, jednak wstępnie wyodrębnia dwie grupy instynktów: *eros* czyli instynkt życia i przeciwny mu *thanatos*¹⁴, instynkt śmierci.

⁹ Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy*, s. 9.

¹⁰ Freud, *tamże*, s. 21.

¹¹ W pierwszym wydaniu *The Interpretation of Dreams* (1900) Freud pisze: „My patients were pledged to communicate to me every idea or thought that occurred to them in connection with some particular subject: among other things they told me their dreams and so taught me that a dream can be inserted into the physical chain that has to be traced backwards in the memory from a pathological idea” (cytowano za: E. Freud, *Sigmund Freud*, s. 159).

¹² Por. E. Freud, *Sigmund Freud*, s. 159.

¹³ „Psychoanalysis derives all mental processes (apart from the reception of external stimuli) from the interplay of forces, which assist or inhibit one other, combine with one another, enter into compromises with one another, etc. All of these forces are originally in the nature of instincts; that is to say, they have an organic origin” [*Encyclopaedia Britannica*, 18 (1962) s. 671].

¹⁴ Termin *Thanatos* nie występuje w pismach Freuda, por. J. Laplanche, *Das*

Freud dąży do zbudowania nauki o umyśle, podobnej do fizyki: każdą aktywność duchową można traktować jako przyczynowo zdeterminowaną, metoda zaś swobodnych skojarzeń prowadzi do podświadomych pragnień i motywów. Psychoanalityk Ch. Brenner rozróżnia dwa cele psychoanalizy:

„[...] ukazywanie przyczynowych relacji między teraźniejszością i bezpośrednią przeszłością w życiu umysłowym, zastosowanie metody psychoanalitycznej uczyniło możliwym stworzenie relacji pomiędzy obecnymi rodzajami myśli i zachowań z jednej strony, a różnymi istotnie ważnymi doświadczeniami i konfliktami we wczesnym dzieciństwie z drugiej strony”¹⁵.

Z czasem zaczęto podkreślać „naukowość” psychoanalizy, zwłaszcza doniosłość Freudowskiego „odkrycia” podświadomości. Samo powstanie psychoanalizy stawiano na równi z powstaniem teorii Kopernika, Darwina i Einsteina¹⁶. Wittgenstein – jak wspominałem – znał i cenił pisma Freuda, szczególnie *Marzenia senne* i *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*.

2. „Abominable mess”

Istnieją stany umysłu, które wyrażamy zdaniami typu: (a) „Jestem zmęczony”, „Czuję się okropnie”. Słyszając takie wypowiedzi, nie pytamy: „Jak możesz mówić, że jesteś zmęczony?” Uważamy, że wypowiedzi te są prawdziwe po prostu dlatego, że podmiot o swoich stanach wie. Powątpiewanie w takim wypadku oznacza z reguły bądź wątplenie w szczerłość tego, kto te zdania wypowiada, bądź wątplenie w to, czy go poprawnie rozumiemy. Bezsensowne wydaje się także stwierdzenie: „Nie wiem, czy jestem zmęczony”. Stany (a) różnią się od stanów wyrażanych przez: (b) „Myślę, że wkrótce przestanie padać” czy „Przestało padać”. Wskazując na tę różnicę, Wittgenstein podkreśla konieczność radykalnego zerwania z tezą, iż „[...] język funkcjonuje zawsze w *jeden* sposób, służy temu samemu celowi: przekazywaniu myśli – [...]”¹⁷.

W tym samym paragrafie *Dociekań* Autor stwierdza, że problemy filozoficzne są generowane przez „gramatykę”. Odwołując się do reguł gramatyki, próbuje się (między innymi) traktować zarówno wypowiedzi

Vokabular der Psychoanalyse, s. 494.

¹⁵ Ch. Brenner, *Psychoanalysis*, s. 2. Praca Ch. Brennera, *An Elementary Textbook of Psychoanalysis* jest dobrym wprowadzeniem do Freudowskiej psychoanalizy.

¹⁶ Por. H. Pitkin, *Wittgenstein and Justice*, s. 317 n.

¹⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania*, § 304.

typu (a) jak i (b) jako sprawozdania. Filozoficzne problemy powstają w myśl zasady: stwierdzamy, że zachodzą w nas takie a takie procesy i zdajemy z nich sprawę. W następnym kroku dopatrujemy się analogii pomiędzy tego typu wypowiedziami a zdaniami sprawozdawczymi wypowiadanymi w naukach szczegółowych. W *Dociekaniach* § 244 Wittgenstein neguje tezę, że wypowiedzi typu (a) są stwierdzeniami, którym przypadają predykaty prawdziwy, fałszywy. Wypowiedzi te raczej coś *wyrażają*¹⁸. Podobnie jak krzyk może być wyrazem bólu, może wskazywać na ból, czy wzdychanie może być wyrazem zmęczenia.

Pomieszczenie wypowiedzi typu (a) i (b) znajduje swój odpowiednik w pomieszczeniu „przyczyn” (*causes, Ursachen*) z „racjami” (*reasons, Gründe*). Ten rodzaj pomieszczenia Wittgenstein dostrzega w psychoanalizie, nazywając go „odrażającym bałaganem” (*abominable mess*)¹⁹. Podstawowy zarzut wobec Freuda, że „pomieszał racje z przyczynami”, można przedstawić z różnych punktów widzenia.

2.1. Racje a przyczyny

Patrząc z pozycji psychoanalitycznej, można powiedzieć, że podświadome procesy zachodzą w rzeczywistości, stanowiąc zdeterminowane przyczyny zachowań. Przebieg tych zachowań chcemy wyjaśnić. Zdaniem Heaton, Freud jest przekonany o determinizmie psychicznym i poszukuje empirycznych (to znaczy przyczynowych) wyjaśnień stanów umysłu²⁰. Jakieś zdarzenie A jest przyczyną zdarzenia B, gdy (w danych warunkach) zdarzenie B następuje po zdarzeniu A. Istnienie przyczyn może być potwierdzone eksperymentalnie, statystycznie lub przez odkrycie mechanizmu, który stoi za występowaniem A razem z B. „Różnica pomiędzy racją a przyczyną” według Wittgensteina:

„[...] ukazuje się następująco: badanie racji zawiera jako istotną część czyjaś zgodę z nią, podczas gdy badanie przyczyny jest prowadzone eksperymentalnie”²¹.

Racje są innej natury aniżeli przyczyny. Są one uzasadnieniami dla ludzkich działań. Na przykład pytam: „Dlaczego otworzyłeś okno?”

¹⁸ Por. L. Wittgenstein, *Bemerkungen über die Philosophie der Psychologie*, I, §§ 450, 501.

¹⁹ Por. J. Klagge, *Philosophical Occasions, 1912-1951*, s. 107; dokładne analizy, por. F. Cioffi, *Wittgenstein on Freud's «abominable mess»*, passim.

²⁰ Por. J. Heaton, *Wittgenstein and Psychoanalysis*, s. 52 nn.

²¹ L. Wittgenstein, *Lectures, Cambridge 1932-1935*. Cytowane za: S. Hoenisch, *The Myth of Psychoanalysis*, s. 6.

i otrzymuję odpowiedź: „Bo jest gorąco”. Ale mogę także usłyszeć inne odpowiedzi: „Bo jest zimno”, „Bo jest duszno”, „Bo chciałem cię zdenerwować”. Nie wglądamy przecież w siebie i przekazujemy sprawozdania z naszych racji, gdyż nie mamy jakiegoś innego, potwierdzającego dojścia do swoich racji. W tym sensie przy racjach nie może być problemu prawdziwości sprawozdań. Gramatyka języka, w którym mówmy o racjach, jest połączona z gramatyką motywów, pragnień²². Racje są dobre, gdy na przykład odpowiadają określonym standardom kulturowym. Wyrażają one wewnętrzne przekonania osoby. Jeżeli jakaś osoba działa, to jesteśmy przekonani, że działa z określonym zamiarem, oraz, że gdy ją o ten zamiar zapytamy, potrafi nam go nazwać.

Racje leżą na tej samej płaszczyźnie co czyny osoby. Chciałem zamknąć okno, a więc wstałem z krzesła. Często nie potrafię podać innej racji, dlaczego postąpiłem tak, a nie inaczej. W przeciwieństwie do racji, przyczyny nie obejmują podjęcia decyzji lub wyboru. Te dwa ostatnie pojęcia są jednak centralne dla naszego zrozumienia samych siebie i drugih. Ponadto nie będziemy raczej dyskutowali z kimś na temat przyczyn naszych zachowań czy doznań, ale możemy dyskutować z kimś, kto mówi nam o racjach naszych działań. Będziemy z nim dyskutowali przede wszystkim wtedy, gdy zobaczymy, że przypisywanie nam takich czy innych racji nie ma sensu.

Podane przez Heatona charakterystyki przyczyn i racji oraz ich wpływu na zachowanie należy, moim zdaniem, uzupełnić. Nie można zaprzeczyć, że niektóre stany umysłu mają swoją przyczynę w fizycznych zmianach zachodzących w ciele (na przykład w zmianach pod wpływem narkotyków), że niektóre choroby (na przykład choroba *Alzheimer*) są wywołane przez chemiczne zmiany w mózgu. Z drugiej zaś strony także lekarze przekonani o chemicznym podłożu wszystkich zachowań czy chorób zgodzą się z tym, że nastawienie jakieś osoby do danego problemu może się zmienić na podstawie racjonalnych argumentów. W stosunku do człowieka należy, moim zdaniem, przyjąć jako modelowe formy wyjaśniania zachowań zarówno istnienie fizykalnych przyczyn, jak i praktycznych skutków racji.

Według Wittgensteina „Zwodniczość podejścia przyczynowego polega na tym, że prowadzi ono do stwierdzenia: «Naturalnie, tak musiało się wydarzyć.»”²³. My zaś – gdy mówimy o zachowaniu człowieka – powinniśmy myśleć, że mogło się to wydarzyć w taki sposób jak i na wiele innych sposobów. Zasadniczy „bałagan”, jaki panuje w posługiwaniu się

²² Por. L. Wittgenstein, *Vorlesungen über Ästhetik*, s. 46 n. „Łańcuch racji ma swój koniec” (tenże, *Dociekania*, § 326).

²³ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 149.

terminami: racja i przyczyna, ma swoje źródło w założeniu, że pewność, do której odwołują się teorie nauk ścisłych, odnosi się także do racji. Z tego założenia rodzi się błędne przekonanie o naukowej pewności metod psychoanalitycznych.

2.2. Podświadomość

Moim zdaniem Wittgenstein traktuje wprowadzoną przez Freuda podświadomość podobnie jak traktuje się przedmioty postulowane w teoriach nauk ścisłych: analogicznie do postulowania (w celach wyjaśniających) istnienia teoretycznych przedmiotów, Freud postuluje istnienie stanów podświadomych. Sam Wittgenstein uważa, że w wielu przypadkach praktyka terapeutyczna może się obejść bez postulowania podświadomości²⁴, podając po prostu dwa motywy: świadomy i podświadomy. Nie musi być tak, jak tego chce freudowski psychoanalityk, że na przykład motywem konkretnego działania osoby X jest podświadoma nienawiść. Może być tak, że ktoś przypadkiem popchnął przyjaciela do wody (chcąc na coś wskazać ręką). Obydwa wyjaśnienia mogą być według Wittgensteina poprawne. W tych samych okolicznościach trafne mogą się także okazać wyjaśnienia psychoanalityka: ktoś podświadomie nienawidzi osoby X, gdyż ta mu kogoś przypomina.

Mamy więc dwa motywy: jeden świadomy, drugi podświadomy. Zdaniem Wittgensteina gry językowe, w których o tych motywach mówimy, są diametralnie od siebie różne. Wypowiedź o motywie świadomym wygląda inaczej aniżeli wypowiedź o motywie podświadomym. Obydwa wyjaśnienia mogą być pod pewnym względem przeciwne, a mimo to obydwie mogą być właściwe. Jeden przypadek wyjaśniania może mieć związek z przyjaźnią, drugi z nienawiścią. Zamiast postulować u dziecka umysł świadomy i podświadomy możemy, moim zdaniem, powiedzieć, że przechodzi ono z przedjęzykowego sposobu myślenia w sposób językowy, zgodny z regułami gramatyki. Przedjęzykowy sposób myślenia może być nadal obecny w życiu dorosłego człowieka.

Jak to jednak jest, że psychoanalityczna terapia prowadzi w wielu przypadkach do „wyleczenia” konkretnej osoby? Zdaniem Wittgensteina sukcesy psychoanalizy nie wynikają z naukowości jej metody, lecz ze stosowanej przez analityka perswazji, z jego zdolności do przekonywania. Sukces psychoanalitycznej perswazji leży w oczarowaniu pacjenta, w przekonaniu go. Nie polega on natomiast na wglądzie w jego problem. Wittgenstein pisze:

²⁴ Por. L. Wittgenstein, *Vorlesungen über Ästhetik*, s. 48 n.

„Gdy dzięki psychoanalizie możemy powiedzieć, iż w rzeczywistości myśleliśmy to a to, czy działaliśmy według takiego a takiego motywu, to nie jest to kwestia odkrycia czegoś, lecz kwestia zostania o czymś przekonany. W jakiś inny sposób moglibyśmy byli zostać przekonani do czegoś innego”²⁵.

Nie proponowane przez psychoanalizę wyjaśnienia prowadzą do uzdrowienia pacjenta, lecz to, że został on przekonany do zaakceptowania określonego punktu widzenia. W podobny sposób można by mu było wmówić coś całkiem innego. Naturalnie (dalej omawiam tezy Wittgensteina), gdy dzięki tak rozumianej psychoanalizie wyleczy się kogoś na przykład z jąkania się, będzie to sukcesem.

Rezultaty psychoanalizy traktuje się czasem jako swoiste „odkrycia” dokonane przez Freuda, jako coś możliwego do oddzielenia od technik przekonywania pacjenta. Wittgenstein twierdzi, że taki podział nie jest możliwy. Jego zdaniem psychoanaliza poszukuje „dobrego opowiadania”, które zaakceptowane przez pacjenta, może spowodować oczekiwany efekt terapeutyczny. Pacjenta raczej nie interesuje, czy to opowiadanie jest prawdziwe, byle było skuteczne.

Freud z pewnością zaprzeczyłby sugestii, że sukces jego metody leży w perswazji czy w retoryce. W jego podejściu do omawianego zagadnienia można, moim zdaniem, rozróżnić dwa kierunki. Z jednej strony Freud chętnie odwołuje się do metod naukowych, chociaż doskonale wie, że nie jest łatwo pokazać zasadność jego procedury, używając abstrakcyjnych terminów. Dlatego sam zachęca do studiowania opisanych przez siebie konkretnych przypadków, co powinno przekonać o słuszności chociażby jego metody objaśniania marzeń sennych²⁶. Z drugiej strony w swojej zmodyfikowanej teorii snów Freud podkreśla, że musimy przetworzyć jawne marzenie sennie w ukrytą myśl snu i wyjaśnić, w jaki sposób w umyśle śniącego sen ukryty stał się snem jawnym. Pierwszy z tych kroków jest zadaniem praktycznym. Należy on do dziedziny interpretacji marzenia sennego i wymaga posłużenia się odpowiednią techniką. Drugie zadanie jest teoretyczne i chodzi w nim o wyjaśnienie, na czym polega zakładany przez psychoanalityka proces powstawania marzenia sennego²⁷.

Freud jest dodatkowo zainteresowany wyjaśnieniem powstawania mitów oraz związanych z nimi rytuałów. Same mity traktuje przy tym jako przednaukowe, prymitywne teorie. Poznanie naukowe jest, jego zdaniem, wyższą formą poznania; mity są błędnymi teoriami. Dla

²⁵ L. Wittgenstein, *tamże*, s. 53–54.

²⁶ Por. S. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy*, s. 16 nn.

²⁷ Por. S. Freud, *tamże*, s. 12.

Wittgensteina mity nie są błędnymi teoriami, lecz swoistymi społecznymi formami zachowań i myślenia, dla istnienia których nie można podać jednoznacznych przyczyn lub racji. Odwoływanie się do „postępu” cywilizacyjnego posiada ograniczony zakres. Coraz bardziej przekonujemy się, że nie istnieje, jak sobie tego życzy Freud, jedno jedyne zunifikowane przedstawienie rytuałów.

Reasumując można powiedzieć: Metody proponowane przez Freuda oznaczają raczej poszukiwania racji, a nie przyczyn. Psychoanaliza prowadzi do poprawy stanu psychicznego pacjenta lub do uzdrowienia go poprzez perswazję. Rezultatem perswazji jest zmiana perspektywy, z której widzi on swoje problemy. Nowa perspektywa pozwala mu te problemy łatwiej zaakceptować, gdyż wydają mu się one jakby mniejsze, bardziej znośne. Gdy bowiem pacjent zaakceptuje proponowane mu w psychoanalizie „mitologiczne wyjaśnienia”, wiele problemów straci na ważności. „Mitologiczne wyjaśnienia” nie rozwiązują problemów psychicznych, lecz powodują, że stają się one łatwiejsze do przyjęcia.

3. Interpretacja snów

3.1. Znaczenie obrazów sennych

„To o czym człowiek śni, właściwie nigdy się nie spełnia”²⁸.

Mówiąc o znaczeniach obrazów sennych, Wittgenstein odwołuje się do swojej pragmatycznej semantyki dotyczącej znaczenia i sensu form językowych. Używanie słów w języku określa ich znaczenie. Podobnie znaczenie snu, jak rozumiem Wittgensteina, niejako powstaje lub jest wynikiem rozmowy psychoterapeutycznej, która ów sen ma za temat. Sam sen i jego psychoanalityczne objaśnianie stają się jedynie dodatkową częścią argumentu, którego psychoanalityk używa, aby przekonać pacjenta, że proponowane mu spojrzenie na jego sen jest spojrzeniem właściwym i że pomoże mu ono dotrzeć do jego właściwego problemu i rozwiązać go. Potwierdzenie takiego rozumienia znaczenia snów znajdujemy w paragrafach *Dociekań*, w których Autor twierdzi, że to zwyczaje (*Gepflogenheiten*) określają regułę, według jakiej ktoś postępuje.

„Każda interpretacja współzależy od tego co jest interpretowane i nie może mu posłużyć jako podpora. Same interpretacje nie określają znaczenia.”²⁹

²⁸ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 171.

²⁹ L. Wittgenstein, *Dociekania*, § 198, por. *tamże*, s. 567.

Według Savigny'ego termin „interpretacja” znaczy tutaj tyle co „reguła zastosowania reguły”. To, jak rozumiemy dane słowo lub wypowiedź, nie może zależeć od odwoływania się do użyc tego słowa określonych regułami³⁰. Podobnie marzenie senne otrzyma swoje znaczenie w użyciu, to znaczy gdy jego analiza zostanie wpleciona w podjętą wspólnie przez terapeutę i pacjenta próbę rozwiązania wewnętrznego konfliktu pacjenta, albo w próbę zobaczenia tego konfliktu z innej perspektywy. Wittgenstein – jak go rozumiem – podkreśla autonomię terapeutycznego dyskursu i jego dialogiczny charakter.

W przeciwieństwie do tego, w metodzie proponowanej przez Freuda elementy marzeń sennych mają stałe znaczenie, określone przez reguły, których dokładnie nie znamy³¹. Funkcja snu jest tutaj ujmowana w psycho-fizjologicznych terminach. W rzeczywistości marzenie senne ma podwójne znaczenie: jedno *j a w n e*, powierzchowne (senne obrazy i myśli), drugie *u k r y t e*, na które składają się podświadome procesy. Zadaniem terapeuty jest przepracowywanie jawnych myśli sennych i związanych z nimi skojarzeń celem dojścia do bardziej istotnego ale ukrytego znaczenia. W semantyce freudowskiej – jak ją rozumiem – znaczenie poszczególnych elementów marzenia sennego wyprzedza i determinuje jego użycie jako całości.

Na tak właśnie rozumianym niezależnym znaczeniu polega stworzona przez Freuda teoria objaśniania marzeń sennych. Wittgenstein powiedziałby raczej, że marzenie senne należy ujmować w jego całości, a nie poprzez interpretację jego poszczególnych elementów. Zdaniem Wittgensteina marzenie senne nie może posiadać wcześniejszego, niezależnego znaczenia (takie właśnie znaczenie implikowałoby naukowość teorii psychoanalitycznej). Ponadto można uzupełnić tezę Wittgensteina i dodać, że od strony epistemologicznej marzenia senne mogą być heterogeniczne i nie wszystkie ich objaśnienia są tego samego rodzaju. Niektóre z interpretacji mogą należeć do samego snu. Śniąc, sami potrafimy zidentyfikować pewne obrazy i wyjaśnić je, wskazując na jakąś cechę obrazu sennego, która stała w relacji do samego snu, w którym powstał dany obraz. Nie chodzi tutaj jednak o zidentyfikowanie jakiegos przyczynowego poprzednika tego obrazu.

Freud nakłania pacjenta do uwolnienia się od wrażenia, jakie robi na nim jawny sen oraz do niekoncentrowania się na nim jako na całości³². Pacjent powinien skierować swoją uwagę na poszczególne części snu

³⁰ Por. E. Savigny, *Wittgensteins «Philosophische Untersuchungen»*, I., s. 239 n.

³¹ Por. S. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy*, s. 12 nn.

³² Freud chce, aby pacjent uwolnił się od wrażenia, „[...] jakie robi na nim jawny sen, by zamiast koncentrować się na nim jako całości, skierował swą uwagę na poszczególne jego części [...]”, tenże, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy*, s. 13.

i mówić po kolei o tym, co w związku z tymi częściami przychodzi mu na myśl, jakie nasuwają mu się skojarzenia. Właśnie takie podejście jest kwestionowane przez Wittgensteina: „We Freudowskich analizach sens zostaje, że tak powiem, zdemonstrowany. *Całkowicie* traci swój pierwotny sens”³³. Swoje stwierdzenie Wittgenstein ilustruje przykładem z wielkim arkuszem papieru, na którym namalowano obraz, a potem arkusz poskładano w taki sposób, że części nie przylegające do siebie w pierwotnym obrazie nagle są jedna obok drugiej i tworzą nowy obraz, który może być sensowny lub bezsensowny. „Ten drugi obraz odpowiadałby marzeniom sennym, obraz pierwotny «utajonej myśli snu»”³⁴.

3.2. Niepiękny «piękny sen»

Freud przyznaje, że niektórzy z psychologów odczuwają niechęć do jego analiz. Wyjaśnienia jednak wywołujące niechęć u jednych mogą prawdopodobnie wywołać pozytywne nastawienie u innych. Wittgenstein zaznacza, że przeprowadzone przez Freuda analizy dostarczają „wyjaśnień”, które wielu bezkrytycznie akceptuje. Jego zdaniem we wspomnianych wyjaśnieniach chodzi o swoistą ideę, która posiada „atrakcyjność” (*Anziehungskraft*) wyjaśnień mitologizujących.

„[...] siła przyciągania, jaką posiadają wyjaśnienia mitologiczne, w których mowa, że we wszystkim, co się wydarza, coś się powtarza, co już wcześniej raz się wydarzyło”³⁵.

Za powtarzaniem w sugestywny sposób wypowiedziami psychoanalityków nie stoi więc jakiś tam mit, ale mit bardzo pociągający i kuszący. Chociaż język psychoanalityków odwołuje się do nauki, ma on poparcie jedynie natury mitologicznej.

Sam Freud poszukuje nauki o stanach umysłu na podstawie modeli zaczerpniętych z fizyki i jest przekonany o istnieniu zdeterminowanych form aktywności umysłowych. Metoda swobodnych skojarzeń prowadzi go do wypartych, leżących w podświadomości życzeń i pożądań. Nieświadome życzenia hamują na sposób przyczynowy powstawanie skojarzeń. Zadaniem psychoanalityka jest obserwacja tego procesu i interpretacja życzeń blokujących skojarzenia. Życzenia te leżą głębiej i na bardziej realnym stopniu (to znaczy w podświadomości) aniżeli skojarzenia.

³³ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 184.

³⁴ L. Wittgenstein, *tamże*, s. 185.

³⁵ L. Wittgenstein, *Gespräche über Freud*, s. 76.

W swoim trzecim *Wykładzie z estetyki* Wittgenstein omawia freudowski przykład z kobietą, która miała jej zdaniem „piękny sen”³⁶. Sen owej kobiety, według Wittgensteina, utracił w psychoanalitycznej interpretacji całe swoje piękno. Pokazując bowiem, czym jest jego prawdziwe „znaczenie”, Freud popełnia fatalny błąd, przytacza „[...] grubiańsko seksualną materię najgorszego rodzaju”. Wittgenstein pyta: czy jednak sen ten był „obsceniczny”? Freud wskazuje na relację pomiędzy jawnymi obrazami sennymi a określonymi obiektami natury seksualnej, relację, którą tworzy łańcuch skojarzeń prowadzący (przy danych warunkach) do określonego skutku, według motto: to prowadzi do tego, a to do tamtego. Wittgenstein pyta: Czy taki łańcuch dowodzi, że sen ten był „obsceniczny”, jak Freud go określa? Odpowiadając twierdzi, że sen ten był piękny, bo „dlaczego nie miałby być?”

Wittgenstein neguje założenie, że przyczynowe połączenie pomiędzy kwitnącą gałęzią i stłumioną ideą zawierającą fallus wystarcza, aby ten ostatni uznać za właściwe znaczenie gałęzi. Błąd Freuda leży w założeniu, że asocjacyjne połączenia mające wyjaśnić pojawienie się sennego obrazu także konstytuują jego znaczenie, co równocześnie kwestionuje znaczenie podane przez śniącego. Obrazy, dialogi, epizody senne mogą mieć inny sens aniżeli ten, jaki w marzeniu sennym odnajdują procedury psychoanalityczne, rozumiane jako obiektywne metody badań. Freud poddaje w wątpliwość sens marzenia sennego wspomnianej kobiety mówiąc jej, że w rzeczywistości miała ona sen o takim sensie, jaki nadaje jej marzeniu sennemu metoda psychoanalityczna.

Zdaniem Cioffi’ego zasadniczy błąd Freuda nie polega na tym, że odkryte przez niego metody są pseudowyjaśnieniami. Błędem jest raczej to, że przyjmuje on założenie, według którego, gdy określone warunki są spełnione, można o danym pacjencie powiedzieć, że śniąc swój sen miał w gruncie rzeczy takie a takie myśli³⁷. Pacjent nie jest przy tym

³⁶ Freud podaje następujący objaśniający opis wspomnianego snu: „The dreamer saw herself climbing down over some palisades holding a blossoming branch in her hand. In connection with this image she thought of the angel holding a spray of lilies in pictures of the Annunciation – her own name was Maria – and of girls in white robes walking in Corpus Christi processions when the streets are decorated with green branches. Thus the blossoming branch in the dream without any doubt alluded to sexual innocence. [...] However, the branch was covered with red flowers each of which was like a camellia. [...] Accordingly the same branch which was carried like a lilly and as thought by an innocent girl was at the same time an allusion to La Dame Aux Camelias who, as we know, usually wore a white camellia except during her periods when she wore a red one” (Freud, *The Interpretation of Dreams*, s. 354, cytowano za: F. Cioffi, *Wittgenstein on Freud’s «abominable mess»*, s. 175).

³⁷ Por. F. Cioffi, *Wittgenstein on Freud’s «abominable mess»*, s. 176.

poinformowany o tym założeniu, a jedynie o tym co „faktycznie” (to znaczy podświadomie) śnił, o czym „faktycznie” myślał.

W swojej teorii snów Freud postuluje istnienie podświadomych myśli oraz odczuć i zakłada, że w czasie snu śniący miał myśli, których nie był świadomy i które poddane odpowiednim tłumaczeniom, stają się jawnym snem³⁸. W gruncie rzeczy psychoanalitik może ignorować nieodzowne dla jego analiz wypowiedzi pacjenta, gdyż w samych tych wypowiedziach nic nie pozwala mu ich zrozumieć lub używać.

Według Freuda w najbardziej niewinnych marzeniach sennych mogą się kryć najbardziej wulgarne detale życia seksualnego. Zdaniem Wittgensteina, jakkolwiek byłaby przyczynowa rola tych detali w powstaniu snu, nie konstytuuje ona sensu bądź znaczenia tego snu.

„Tym, co we śnie intryguje, nie jest jego *przyczynowy* związek z wydarzeniami mojego życia itd., lecz raczej to, że on funkcjonuje jako bardzo *żywa* część historii, której reszta pozostaje w mroku. (Chciałoby się zapytać: «Skąd pochodzi ta postać i co się z nią stało»»³⁹.

Gdy Freud nam pokazuje (według Wittgensteina), że jawne marzenie sennie wcale nie jest właściwą opowieścią, gdyż u jej podstaw leży coś całkiem innego, to czujemy się jakby nas czegoś pozbawiono. Jawna opowieść senna, która ma swój własny urok, rozpada się⁴⁰. Według psychoanalitycznego rozumienia podświadomości istnieje w tej ostatniej coś powodującego, że spostrzeżenia poczynione przez śniącą osobę są prawdziwe. Według Wittgensteina owym „czymś” są jedynie potocznie dostępne charakterystyki wypowiedzi oraz określone cechy, które dany podmiot może zrozumieć w bardziej wyeksplikowanym poznaniu.

3.3. Swobodne skojarzenia

Metoda swobodnych skojarzeń jest jedną z podstaw freudowskiej psychoanalizy. Pacjent powinien wypowiadać treści docierające do jego

³⁸ Według Cioffi’ego: „In general what Freud does which is «immensely wrong» is to ignore the themes implicit in the manifest content of the patient’s communications and to insist that the meaning of the dream is only to be found with help of his theory of dream formation” (F. Cioffi, *tamże*, s. 186).

³⁹ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 185.

⁴⁰ Wypowiedziom opowiadającego marzenia sennie nie może być tak po prostu nadane inne, niezależne od terapeutycznego dialogu znaczenie. Zapisujący rozmowy z Wittgensteinem Rhees, twierdzi: „Wir neigen dazu, zu denken, daß – wenn eine Person bei der Analyse zugibt, daß sie etwas Bestimmtes gedacht hat – sie eine Art von Entdeckung gemacht hat, die von dem Einfluß des Psychoanalytikers unabhängig ist.” (L. Wittgenstein, *Vorlesungen über Ästhetik*, s. 54).

świadomości bez pomijania czegokolwiek, bez selekcjonowania czy poddawania tych treści rozumowemu lub moralnemu osądowi. Psychoanalitik nie koncentruje się na prawdziwości lub fałszywości tych wypowiedzi. Używając terminologii Wittgensteina, możemy powiedzieć, że skojarzenia są w tym względzie podobne do snów. Także o snach mówimy w zdaniach, do których nie odnoszą się normalne kryteria prawdy lub fałszu. Nie posiadamy bowiem innych obiektywnych metod sprawdzenia tych wypowiedzi. Bezsensownym jest wmawianie danej osobie, że nie śniła tego, o czym mówi.

Forma literacka użyta przez Wittgensteina w *Dociekaniach* przypomina metodę swobodnych skojarzeń (częste powtórzenia, charakterystyczny język potoczny). Skojarzenia rozumiane jako gra językowa ukazują nam język w u ż y c i u, chociaż nie jest on tutaj używany w specjalnym celu. Czytając *Dociekania*, widzimy, jak Wittgenstein sobie przypomina, wyobraża, coś nagle spostrzega, czasem zdaje się powtarzać bezsensowne myśli i czynności. Swobodne skojarzenia są najpierw zdarzeniem językowym i nie istnieje jedna jedyna ustalona metoda kojarzenia. Raczej chodzi o sposób swobodnego wypowiadania się oraz o sposób, w jaki nadajemy znaczenie i tworzymy skojarzenia, w jaki składamy je razem czy dzielimy.

Wittgenstein chce, aby jego filozofia podobnie jak psychoanaliza, była terapią opartą na sposobie wypowiadania się przypominającym swobodne kojarzenia. W przeciwieństwie do psychoanalizy nie widzi on potrzeby istnienia zewnętrznego autorytetu czy ideału, do którego należałoby się przy takich skojarzeniach dopasować. Nacisk w terapii filozoficznej jest położony na używanie słów, na czas leczenia. „Wzajemne pozdrowienie filozofów powinno brzmieć: «Nie spiesz się!»”⁴¹. Dopiero wtedy możemy dostrzec deformacje i wykoszlawienia naszych myśli. Opisując pomieszania językowe Wittgenstein powstrzymuje się od udzielania wyjaśnień, ucieka się do analogii i dysanalogii, chcąc pokazać, w jaki sposób doszliśmy do wygłoszenia błędnych tez. Szuka jasności rozumienia poprzez jasność języka. Gdy chodzi o praktykę, to psychoanalitiky postępują podobnie, lecz poza rozmową z pacjentem – gdy zaczynają teoretyzować – wówczas zaczynają mówić o przyczynowych połączeniach czy o zdeterminowanych mechanizmach.

Znane z II części *Dociekań* rozważania na temat „ukazywania się aspektu” pewnej sprawy czy „aspektu widzenia” jakiegoś przedmiotu

⁴¹ L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 198. „In der Philosophie darf man keine Denkkrankeheit abschneiden. Sie muß ihren natürlichen Lauf gehen, und die *langsame* Heilung ist das Wichtigste. (Daher die Mathematiker so schlechte Philosophen sind.)” (L. Wittgenstein, *Zettel*, § 382). Por. J. Heaton, *Wittgenstein and Psychoanalysis*, s. 19.

mają istotne znaczenie dla proponowanej przez Wittgensteina terapii. Jego zdaniem, w filozofii czy w gramatyce też można dokonywać odkryć. Nie w tym sensie jednak jak w naukach empirycznych, lecz właśnie w sensie odkrycia nowego, do tej pory nie dostrzeganego aspektu sprawy. Na przykład takie zjawiska, jak tańce czy marsze widzimy nagle w inny sposób. Dostrzegamy, czym jedne różnią się od drugich a w czym są podobne. Dostrzeżenie nowego aspektu wyrażają na przykład słowa „teraz”, „w tym”. Dostrzeżenie aspektu nie jest ani czymś wolitywnym ani rezultatem wnioskowania, lecz spontaniczną wypowiedzią. Dochodzi w niej do głosu bycie pod wrażeniem. Znaczenie pojęcia „dostrzeganie aspektu” jest bliskie znaczeniu pojęcia „przeżywanie znaczenia słowa”⁴². Wittgenstein pyta: co traci ten, który nie przeżywa znaczenia słowa? Moim zdaniem, możemy odpowiedzieć, że brak przeżywania wywiera wpływ na werbalne i niewerbalne zachowanie się danej osoby.

To właśnie nakierowanie na tworzenie teorii trzyma nas, jak rozumie Wittgensteina, „w granicach naszego języka”. Zmaganie się z tymi granicami jest w jego rozumieniu etyką⁴³. Zmaganie się z granicami języka jest wprowadzić czymś prawie niewykonalnym, wskazuje jednak na pewną skłonność w człowieku, której Wittgenstein nie zamierza ośmieszać. „Owa skłonność, owo uderzanie *wskazuje na coś*. Wiedział już o tym św. Augustyn, gdy mówił: «Co bydlątko, nie chcesz mówić bez sensu? Mów bezsens, to nic nie szkodzi»”⁴⁴.

4. Forma życia

Patrząc z Wittgensteinowskiej perspektywy rozumienia języka i jego związku z „formą życia”, możemy powiedzieć: psychoanaliza jest częścią szerszej formy życia, w której uznaje się istnienie podświadomego wymiaru myślenia, chcenia, odczuwania. Nie jest przecież prawdą, że psychoanaliza nagle odkryła ów szerszy wymiar. Ona go nam tylko w bardziej systematyczny sposób uświadamia. Wprawdzie na długo przed powstaniem psychoanalizy pisarze i poeci odwoływali się do tego wymiaru ludzkiej świadomości, ale dopiero Freud zaproponował metodę dochodzenia do niego. Także bez psychoanalizy każdy z nas wie, że to co umysłowe, nie pokrywa się z tym co potocznie rozumiemy jako świadome.

⁴² Por. L. Wittgenstein, *Dociekania* II, xi.

⁴³ Por. F. Waismann, *Wittgenstein und Wiener Kreis*, s. 68

⁴⁴ F. Waismann, *Wittgenstein und Wiener Kreis*, s. 69.

Terapia psychoanalityczna przypomina z jednej strony trud włożony przez rodziców w wychowanie dziecka, z drugiej zaś strony jest ona podobna do refleksji, którą każdy z nas ogarnia swoje własne doświadczenia życiowe. W okresie przechodzenia z niemowlęstwa do dzieciństwa potrzebujemy zewnętrznej pomocy przy opanowaniu instynktów, lęków czy frustracji. Najczęściej i w normalnych przypadkach tego rodzaju pomoc zapewniają nam nasi rodzice. To oni uczą nas odpowiednich reakcji przy równoczesnym zachowaniu spontaniczności.

Terapia psychoanalityczna jest – używając filozoficznego terminu Wittgensteina – częścią większej „rodziny” międzyosobowych interakcji. W rozmowach z pacjentem psychoanalitycy używają języka potocznego. Psychoanaliza należy po części do powszechnego dyskursu, po części zaś jest oryginalnym wytworem, w ramach którego analitycy swoim językiem interpretują słowa i zachowania pacjenta, odwołując się do dokonanych obserwacji. Proponowane przez psychoanalizę wyjaśnienia i „psychoanalityczna” forma życia nie są uzasadnione same przez się, lecz przez przeciwstawienie ich formie nie-psychoanalitycznej (to znaczy normalnemu życiu z potocznym używaniem słów).

Analogicznie możemy powiedzieć, że „zawodowi” filozofowie dzielą wspólną formę życia i gdy Wittgenstein mówi, że „[...] pewien obraz trzymał nas na uwięzi”⁴⁵, to chce, moim zdaniem, abyśmy spojrzeli na filozoficzną formę życia w świetle szerszej formy życia i zobaczyli, jak nasze słowa funkcjonują w normalnym użyciu, wtedy gdy nie uprawiamy filozofii. To wspomniany „obraz” filozofii, związany z jej traktowaniem jako nauki wyjaśniającej, wprowadza nas systematycznie w błąd. Wittgenstein podkreśla: „Filozofia nie jest żadną z nauk. (Słowo «filozofia» musi oznaczać coś ponad naukami, albo poniżej ich, nie obok)”⁴⁶.

Mówienie o różnych formach życia (psychoanalitycznej, filozoficznej) rodzi pytanie o możliwość racjonalnej oceny i racjonalnego porównywania tychże form. Wittgenstein nie podaje żadnych szczegółowych kryteriów takiej oceny. Z jego prac wynika jedynie, że ludzkie życie jest dla niego tą formą życia i nie widzi on problemu w mówieniu o różnych formach, zakładając, że istnieją racjonalne połączenia pomiędzy nimi. Na poparcie tego stwierdzenia można, moim zdaniem, przytoczyć paragrafy *Dociekań*, w których odwołuje się do „wspólnego ludzkiego sposobu postępowania”⁴⁷ jako do środka, za pomocą którego naukowiec stara się zrozumieć znaczenie słów języka całkowicie mu obcej grupy ludzi. Naukowiec uczy się ich języka, do czego należy opanowanie zwyczajów

⁴⁵ L. Wittgenstein, *Dociekania*, 115.

⁴⁶ L. Wittgenstein, *Traktat*, 4.111.

⁴⁷ L. Wittgenstein, *Dociekania*, § 206.

towarzyszących ich grom językowym⁴⁸, zdobywanie wiedzy na temat różnic kulturowych (które w głównej mierze składają się z niewerbalnych praktyk).

Poprzez odwołanie się do formy życia Wittgenstein pokazuje, że międzyludzkie stosunki są najpierw natury praktycznej, to znaczy wymagają one raczej ich uznania i akceptacji aniżeli uzasadniania czy dowodzenia. Nasza akceptacja drugiego człowieka jest czymś o wiele głębszym aniżeli zaakceptowanie go w obrębie jakiejś teorii. Ażeby zrozumieć wiele z ludzkich zachowań, nie musimy być wcale teoretykami–psychoanalitykami⁴⁹. W odróżnieniu od tego rodzaju rozumienia, sformułowania używane przez psychoanalityka interpretują słowa i zachowania pacjenta w sposób odnoszący się bardziej do słownictwa analityka, aniżeli to początkowo wygląda.

5. Filozofia

W miejsce centralnego dla filozofii analitycznej lat czterdziestych rozróżnienia „analityczny – syntetyczny” Wittgenstein *Dociekań* wprowadza rozróżnienie „pojęciowy – empiryczny” („rzeczowy”). Filozofia w jego rozumieniu różni się zasadniczo od nauk szczegółowych, gdyż interesuje się ona związkami pojęciowymi (językowymi), a nie pytaniami o fakty czy o interpretacje rzeczywistości. Wittgenstein rozróżnia dwa rodzaje badań: badania cech jakiegoś przedmiotu i badania gramatyki używania słów, które odnoszą się do tego przedmiotu. Odpowiada temu rozróżnienie pomiędzy problemami natury rzeczowej i pojęciowej. Problemy filozoficzne są natury pojęciowej⁵⁰. Przedmiot tak rozumianej filozofii jest ogólny i fundamentalny, zarówno dla nauki, jak i potocznego spojrzenia na świat. Jest on także niezależny od wyników badań w naukach szczegółowych.

W *Dociekaniach* Wittgenstein stosuje sokratejską metodę filozofowania przypominającą dialog pomiędzy mistrzem a uczniem⁵¹. Tego typu

⁴⁸ Jako komentarz do *Dociekań*, § 206, por. następny paragraf *Dociekań*, czy też słowa Wittgensteina: „Zu einem Sprachspiel gehört eine ganze Kultur” (L. Wittgenstein, *Vorlesungen über Ästhetik*, s. 29).

⁴⁹ „Man sieht nicht die Gesichtsverziehungen und schließt nun (wie der Arzt, der eine Diagnose stellt) auf Freude, Trauer, Langeweile” (L. Wittgenstein, *Zettel*, § 225).

⁵⁰ „Philosophische Untersuchungen: begriffliche Untersuchungen. Das Wesentliche der Metaphysik: daß sie den Unterschied zwischen sachlichen und begrifflichen Untersuchungen verwischt” (L. Wittgenstein, *Zettel*, § 458)

⁵¹ „In der Philosophie ist es immer gut, statt einer Beantwortung einer Frage eine Frage zu setzen. Denn eine Beantwortung der philosophischen Frage kann leicht ungerrecht sein; ihre Erledigung mittels einer anderen Frage ist es nicht” (L. Wittgenstein, *Bemerkungen über die Grundlagen der Mathematik*, s. 147).

filozofii trudno nadać dyskursywną, podręcznikową formę. Wittgenstein sam zaznacza, że jego odwoływanie się do gier językowych, chociaż bardzo użyteczne, jest swoistą aplikacją mitologii. Jest ono specjalnym sposobem mówienia:

„Tym, co ja wynajduję, są nowe *porównania*”⁵².

Wittgenstein z jednej strony demistyfikuje psychoanalizę Freuda jako mitologię, z drugiej strony zachowuje w swoim modelu swoście mitologiczną bazę. Chociażby na tym przykładzie widać, jak dalece proponowana przez niego metoda filozoficzna jest odległa od metody stosowanej w naukach szczegółowych. Uprawianie filozofii ma na celu zmianę czegoś w konkretnej – indywidualnej i społecznej – formie życia⁵³. Celem filozofii nie jest ani formułowanie hipotez ani konstruowanie skomplikowanych struktur argumentacyjnych. Ponadto jeżeli rozumiemy cel filozofii analogicznie do celu nauki, wówczas także jasność rozumowania nie jest celem samym w sobie, lecz jedynie służy budowaniu struktur. U Wittgensteina jest przeciwnie; jasność i przejrzystość są same w sobie celem. Nie interesuje go wznoszenie budowli, lecz przejrzyste widzenie fundamentów budowli możliwej⁵⁴. Celem filozofii jest raczej bliżej nieokreślone pogłębianie rzeczy już znanych.

„Mógłbym powiedzieć: Gdyby to miejsce, do którego chcę dotrzeć, było osiągalne jedynie za pomocą drabiny, zrezygnowałbym z prób dotarcia tam. Ponieważ w miejscu, gdzie rzeczywiście muszę się znaleźć, muszę już właściwie być. To co jest osiągalne za pomocą drabiny, nie interesuje mnie”⁵⁵.

Naszą cywilizację, zdaniem Wittgensteina, charakteryzuje hasło „postęp”. Wyrazem jej ducha jest przede wszystkim budowanie. W tym duchu uprawia się współczesną naukę, do której zalicza się także psychoanalizę. Jemu zawdzięczamy przesadę, że poprzez odkrycie określonych praw wszystko albo już zostało, albo kiedyś zostanie wyjaśnione.

⁵² L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 128.

⁵³ W roku 1930 Wittgenstein powiedział do swego przyjaciela Drury: „Yes, I have reached a real resting place. I know that my method is right. My father was a business man, and I am a business man: I want my philosophy to be business-like, to get something done, to get something settled” (cytowano za: J. Bouveresse, *«The Darkness of this Time»*, s. 13).

⁵⁴ Por. L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 115. „Mój cel jest przeto inny aniżeli cel naukowców. Różnią się także nasze sposoby myślenia” (L. Wittgenstein, *tamże*).

⁵⁵ L. Wittgenstein, *tamże*, s. 115.

„U podstaw całego nowożytnego poglądu na świat leży złudzenie, że tzw. prawa przyrody są wyjaśnieniem zjawisk. Tak więc nowożytni zatrzymują się na prawach przyrody jako na czymś nietykalnym, podobnie jak starożytni na Bogu i Losie. I jedni, i drudzy mają tu rację, i nie mają. Starożytni widzieli to co prawda o tyle jaśniej, że uznawali wyraźny kres, podczas gdy systemy nowsze stwarzają pozór, iż *wszystko* zostało wyjaśnione”⁵⁶.

Ideologia postępu i naukowego wyjaśniania trzyma nas na uwięzi. Wrazem tej ideologii jest zarzucanie filozofii, że nie dokonuje ona żadnego postępu, że zajmują ją nadal te same problemy, którymi już zajmowali się Grecy. Zdaniem Wittgensteina dzieje się tak dlatego, że nasz język pozostał taki sam i doprowadza nas wciąż do tych samych pytań. Dopóty będziemy borykać się z problemami filozoficznymi, dopóki będziemy używać czasownika „być”, traktując jego funkcjonowanie podobnie jak czasownika „pić”, dopóki będziemy używać przymiotników w rodzaju „prawdziwy” lub „tożsamy” czy też dopóki będziemy mówić o „rzecze czasu”⁵⁷.

Wittgenstein nie zostawia nas z jakimś pozytywnym lub negatywnym czy też konstruktywnym przesłaniem filozoficznym, ale raczej z moralnymi implikacjami, które zapisane stanowią przesłanie. Widać tu analogię do metody psychoanalitycznej. Potrzebny jest czas, potrzebne są powtórki, potrzebne jest kolejne zadawanie pytań. Terapeutyczna metoda proponowana przez Wittgensteina jest o tyle interesująca (w zestawieniu z freudowską), że nie postuluje ona istnienia podświadomości, a tym samym niepotrzebnej maszynierii teoretycznej, co czyni jego model bardziej oszczędnym.

Należy jeszcze dodać, że w rozumieniu Wittgensteina problemy natury psychicznej często nie są chorobami, lecz tylko zmianami w charakterze danej osoby⁵⁸. Naturalnie, przy takim określeniu można zrezygnować z konieczności naukowego wyjaśniania obłądu. Zmiana charakteru może być umotywowana lub też nie, może być uprzączynowana lub nie. Może się ona po prostu wydarzyć i niekoniecznie musi być od razu wyjaśniana. Tym samym nie istnieją naukowe wyjaśnienia (w rozumieniu teorii psychoanalitycznej) poszczególnych dewiacji psychicznych. Tak samo psychoanaliza może jedynie podawać możliwe racje i sugerować pacjentowi, aby w te racje uwierzył.

⁵⁶ L. Wittgenstein, *Traktat*, 6.371–6.372.

⁵⁷ Por. L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 124; por. tenże, *Vorlesungen über Ästhetik*, s. 21 n.

⁵⁸ Wittgenstein dosłownie: „Obłąd nie *musi* być uważany za chorobę. Dlaczego nie za nagłą – bardziej lub *mniej* nagłą – zmianę charakteru?” (L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 169).

6. Zakończenie

Mistrzostwo i genialność Freuda polegają na zestawianiu wielkiej liczby przykładów oraz na znajdowaniu odpowiednich porównań. Wittgenstein podziwia systematyczność jego sposobu mówienia o stanach umysłu, które dotychczas były poza granicami racjonalnego dyskursu.

Sam Freud jest przekonany, że „odkrywając” podświadomość czy „mechanizmy” kompleksu Edypa przyczynił się radykalnie do „postępu” wiedzy. Nie dostarczył on jednak „naukowego” dowodu na istnienie podświadomości, tak samo jak nie wykazał, że bohater tragedii Sofoklesa działał pod wpływem swoich „edypalnych” życzeń. Modelem dla tworzenia podświadomych struktur jest dla Freuda świat przedmiotów fizykalnych. Już ten zabieg wskazuje na podwójny redukcjonizm: działanie ludzi można zredukować do procesów zachodzących w podświadomości, a te z kolei można zamodelować używając wzorców ze świata nieorganicznego.

U twórcy psychoanalizy i jego następców widzimy swoiste pomieszanie pojęć związanych ze statusem wyjaśnień odwołujących się do podświadomych życzeń lub motywów. Pomieszczenie to Wittgenstein nazywa – w ogólności – pomieszaniem statusu racji ze statusem przyczyn. Patrząc od strony teoretycznej, psychoanaliza – jego zdaniem – nie jest nową nauką, lecz mitologią. Stąd wynika, iż jej zastosowanie do faktycznych problemów psychicznych nie może prowadzić do ich wyjaśnienia. Potrafi ona jedynie problemy rozjaśnić i przedstawić je pod innym kątem widzenia. Rozwiązanie problemu – podobnie jak w Wittgensteina rozumieniu filozofii – polega wtedy na tym, że problem po prostu znika⁵⁹.

Gdyby teoria Freuda rzeczywiście była tak naukowa, jak on sam twierdzi, to jego procedury postępowania powinny dać się wyeksplikować w terminach uchodzących za sprawdzalne w ten sam sposób jak terminy nauk empirycznych. Musiałoby to być coś więcej aniżeli tylko argument z intuicji, na którym w gruncie rzeczy opiera się Freud. Gdy Wittgenstein mówi, że rozwinięta przez Freuda metoda nie jest naukowa, to należy przypomnieć, że metody filozoficznej wypracowanej w swoich późniejszych dziełach też nie zaliczał do metod naukowych a wręcz ją takim metodom przeciwstawiał. Jego zdaniem metoda podobna do swobodnego kojarzenia uwalnia nas od metafor „poszukiwań” i „postępu”, odniesionych do własnego umysłu.

Wittgenstein pokazuje, że w naszym myśleniu odbija się nasza forma życia i podobnie do Freuda chce nas wyzwolić ze złudzeń. W jego języku

⁵⁹ Por. L. Wittgenstein, *Uwagi różne*, s. 147; por. tenże, *Dociekania*, § 133.

oznacza to uwolnienie od trzymających nas na uwięzi „obrazów”. Filozof jest więźniem jakiejś idei, obrazu, który go prześladowa, i który staje się niejako jego pasją, czasem nawet obsesją. Wittgenstein jest przekonany, że znalazł gramatyczną metodę, przy zastosowaniu której można się wyzwolić ze wspomnianego więzienia. W gruncie rzeczy Wittgenstein argumentuje przeciwko dwom rodzajom iluzji: (a) przeciwko iluzorycznej wierze w naukę, to znaczy w iluzję wytwarzaną przez pewien typ wyjaśniania: (b) przeciwko iluzorycznej sile wyrazu tworzonej przez język, która może i potrafi symulować rzeczywistość do tego stopnia, iż żadna artykułująca siła słowa nie pozwoli odróżnić fikcji od rzeczywistości.

7. Literatura

Bouveresse, J., *„The Darkness of this Time”: Wittgenstein and the Modern World*, w: A. Ph. Griffiths (ed.), *Wittgenstein Centenary Essays. Supplement to „Philosophy”*, 28 (Cambridge: Cambridge University Press, 1991), s. 11–39.

Brearley, M., *Psychoanalysis: A Form of Life?* w: A. Ph. Griffiths (ed.), *Wittgenstein Centenary Essays. Supplement to „Philosophy”*, 28 (Cambridge: Cambridge University Press, 1991), s. 151–167.

Brenner, Ch., *Psychoanalysis: Classical Theory*, w: D. L. Sills (ed.), *International Encyclopedia of the Social Sciences*, Vol. 13., (The Macmillan Company, 1968), s. 1–15.

Brenner, Ch., *An Elementary Textbook of Psychoanalysis* (Garden City: Anchor Books, 1957).

Cioffi, F., *Wittgenstein on Freud’s «abominable mess»*, w: A. Ph. Griffiths (ed.), *Wittgenstein Centenary Essays. Supplement to „Philosophy”*, 28 (Cambridge: Cambridge University Press, 1991), s. 169–192.

Freud, S., *The Interpretation of Dreams* (London: Allen & Unwin, 1954).

Freud, S., *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, tłum. P. Debel, (Warszawa, Wydawnictwo KR, 1995).

Freud, E. i Freud L., *Sigmund Freud* (Harmondsworth: Penguin Books Ltd., 1985).

Heaton, J. M., *Wittgenstein and Psychoanalysis* (Cambridge: Icon Books Ltd, 2000; N. York: Totem Books, 2000).

Hoenisch, S. M., *The Myth of Psychoanalysis. Wittgenstein contra Freud*, (<http://www.criticism.com/md/tech.html>), s. 1-18.

Klagge, J. C., Nordmann, A., (eds), *Philosophical Occasions, 1912–1951* (Cambridge: Hackett Publications, 1993).

Laplanche, J., Pontalis J.-B., *Das Vokabular der Psychoanalyse* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1994).

Pears, D., *The False Prison. A study of the Development of Wittgenstein Philosophy*, Vol. 1., (Oxford: Clarendon Press, 1987).

Pitkin, H. F., *Wittgenstein and Justice* (Berkeley: University of California Press, 1973).

Savigny, E. von, *Wittgensteins „Philosophische Untersuchungen“* (Frankfurt/M: V. Klostermann, 1994).

Waismann, F., *Wittgenstein und Wiener Kreis* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1984).

Wittgenstein, L., *Tractatus logico-philosophicus* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1989). Wyd. polskie, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, (Warszawa: WN PWN, 1997).

Tenże, *Philosophische Untersuchungen* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1989). Wyd. polskie, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, (Warszawa: PWN, 1972).

Tenże, *Bemerkungen über die Grundlagen der Mathematik* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1984).

Tenże, *Das Blaue Buch* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1984). Wyd. polskie, *Niebieski i brązowy zeszyt*, tłum: A. Lipszyc, Ł. Sommer (Warszawa: Spacja, 1998).

Tenże, *Bemerkungen über die Philosophie der Psychologie* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1984).

Tenże, *Uwagi różne*, w: W. Sady (tłum.), *Uwagi o religii i etyce* (Kraków: Znak, 1995), s. 108–206. Oryginał: Wittgenstein, L., *Vermischte Bemerkungen*, w: tenże, *Über Gewißheit* (Frankfurt/M: Suhrkamp, 1984), S. 451–572.

Tenże, *Gespräche über Freud*, w: C. Barrett (Hg.), *Vorlesungen und Gespräche über Ästhetik, Psychologie und Religion* (Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1971), s. 73–86.

Tenże, *Vorlesungen über Ästhetik*, w: C. Barrett (Hg.), *Vorlesungen und Gespräche über Ästhetik, Psychologie und Religion* (Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1971), s. 19–67.

Józef BREMER SJ

PSYCHOANALYSE – WISSENSCHAFT ODER MYTHOS? Ludwig Wittgenstein und Sigmund Freud

Zusammenfassung

Das Verhältnis Wittgensteins zu Freud ist von einer Ambivalenz gekennzeichnet. Einerseits nennt Wittgenstein sich gerne einen „Schüler Freuds“ oder sogar „Anhänger Freuds“, andererseits sind seine sehr kritische Äußerungen bekannt, vor allem zu Freuds Verständnis der Psychoanalyse als „wissenschaftliche“ Methode.

Die psychoanalytische „Bewegung“ hat eine lange Geschichte. Wittgenstein interessiert ihre Freudsche Fassung (und darauf konzentriere ich mich in diesem Aufsatz). Freud konzipiert und versteht die Psychoanalyse als eine neue Wissenschaft von den unbewußten seelischen Vorgängen. Diese Wissenschaft kann – seiner Meinung nach – nach dem Modell der Physik aufgebaut werden. Der Ablauf der unbewußten Prozesse verursacht determinierte Verhaltensweisen des Menschen. Durch Einführung von unbewußten Mechanismen will Freud diese Verhaltensweisen empirisch (d.h. kausal) erklären. Das Ziel der Psychoanalyse ist Bewußtmachung des Unbewußten. Zu diesem Ziel führt nach Freud die Methode der freien Assoziationen, zu der auch die Traumdeutung gerechnet werden kann.

Der Hauptvorwurf Wittgensteins gegen Freud lautet, daß er das Verstehen der Ursachen mit dem Verstehen der Gründe vermischt hat. Er bezeichnet diesen Vorgang mit dem bekannten Ausdruck: *Freud's «abominable mess»*. Nach Wittgenstein können „Ursachen“ experimentell bestätigt werden, z.B. unter Hinweis auf einen Mechanismus, der den Ursache–Wirkung–Zusammenhang erklärt. Dagegen haben „Gründe“ eine andere Natur. Sie machen menschliche Handlungen und Einstellungen verständlich. Die Grammatik des Begriffes „Gründe“ ist verbunden mit der Grammatik der Motive und Wünsche. Diese unterscheidet sich von der Grammatik von „Ursachen“. Vor allem umfaßt der Begriff der Ursachen nicht den Begriff der freien Wahl.

Wittgenstein betrachtet das von Freud eingeführte „Unbewußte“ als eine Art von theoretischen Entitäten, deren Vorkommen analog zu den theoretischen Entitäten der Physik postuliert wird. Anders als Freud meint er, daß die therapeutische Praxis in vielen Fällen auskommt, ohne auf unbewußte Zustände Bezug nehmen zu müssen. Ist also die Psychoanalyse auf einer irrigen Ansicht aufgebaut? Aber es gibt doch Leute, die durch sie geheilt werden. Nach Wittgenstein verhält es sich mit den Heilungen aber folgendermaßen: „Wenn man durch die Psychoanalyse dazu gebracht wird, zu sagen, daß man in Wirklichkeit das und das gedacht oder in Wirklichkeit das und das Motiv gehabt hat, dann ist es keine Sache des etwas Entdeckens, sondern eine Sache des von etwas Überzeugtwerdens. Auf eine andere Weise hätte man von etwas anderem überzeugt werden können“⁶⁰. Die Heilung kommt also von dem Sich-überreden-lassen durch den Analytiker.

Wittgenstein hält für beachtenswert viel von dem, was Freud über die Traumsymbolik gesagt hat. Freud spricht von einer allgemeinverständlichen und von einer verborgenen Bedeutung der Träume (Traumbilder), wobei die Elemente des offen verständlichen Traumes eine gleichbleibende Bedeutung haben. Freud bringt den Träumenden davon ab, sich auf den Traum als Ganzes zu konzentrieren. Der Psychoanalytiker bearbeitet die allgemeinverständlichen Gedanken, um zu den verborgenen vorzudringen. Für Wittgenstein hat ein Traum als ganzes seine Bedeutung. Er stellt fest, daß in der Freudschen Analyse der Traum „zersetzt“ wird. Er „verliert seinen ersten Sinn völlig“⁶¹. Im Traum fasziniert uns gerade nicht sein kausaler Zusammenhang, sondern, daß er wie ein Teil einer Geschichte wirkt.

Freud gebraucht die Methode der freien Assoziationen, die darin besteht, ohne Aussonderung alles auszusprechen, was jemandem einfällt, sei es daß er von einem Traumbild erzählt, sei es spontan von sich spricht. Die literarische Form der *Philosophischen Untersuchungen* erinnert an freie Assoziationen (Wittgenstein macht Gebrauch von Wiederholungen, Fragen, Analogien, Disanalogien). Freie Assoziationen sind für Wittgenstein zuerst ein sprachliches Ereignis und es gibt keine Methode des Assoziierens, sondern nur ein ungehindertes Sich-Ausprechen. Wittgenstein will außerdem, daß seine Philosophie ähnlich der Psychoanalyse, zu einer Therapie wird. Es schwebt ihm eine Philosophie vor, derer Methode auf der Basis eines freien Sich-Aussprechens aufgebaut wird. Im zweiten Teil der *Untersuchungen* sagt er z.B., daß er sich ein Thema wiederholt und jedesmal in einem langsameren

⁶⁰ L. Wittgenstein, *Vorlesungen über Ästhetik*, S. 53–54.

⁶¹ L. Wittgenstein, *Vermischte Bemerkungen*, S. 547.

Tempo vorspielen läßt, um endlich zu sagen «Jetzt ist es richtig» und in diesem Vorgang drückt sich das Aufleuchten des Aspekts aus. Dieses Wahrnehmen des Aspekts ist keine wissenschaftlich deduzierte, sondern eine spontane Antwort. Sie drückt aus „unter dem Eindruck zu sein“.

Mit dem Hinweis auf die Lebensform will Wittgenstein sagen, daß die zwischenmenschlichen Relationen zuerst eine praktische und nicht eine theoretische Natur haben. Unsere Annahme eines anderen ist viel tiefer als dies mit Hilfe einer Erklärung oder einer Theorie geschehen kann. Um viele Bereiche des menschlichen Lebens zu verstehen, brauchen wir keine Psychoanalytiker zu sein. Es ist nicht so, daß wir aus der Mimik unseres Gegenübers – logisch oder theoretisch – auf Freude oder Langeweile schließen, sondern wir wissen es einfach. Dieses Wissen braucht keine zusätzliche Erklärung.

Nach Wittgenstein erinnert das, was Freud zu Gehör bringt, nur äußerlich an eine Wissenschaft. Im Grunde genommen liegt die Stärke der Freudschen Argumentation im Zusammenstellen von vielen Beispielen, die er dann auf hervorragende Weise gegeneinander abwägt. Eine ähnliche Methode will Wittgenstein in der Philosophie anwenden⁶². „Analytisch – synthetisch“, dies war die zentrale Unterscheidung in der analytischen Philosophie am Anfang unseres Jahrhunderts. An diese Stelle fügt Wittgenstein die Unterscheidung „begrifflich (sprachlich) – empirisch“ ein. Seine Philosophie setzt sich eindeutig von den empirischen Wissenschaften ab, die sich auf die kausalen Zusammenhänge konzentrieren. In der so verstandenen Philosophie meint jeder Satz immer das Ganze, also immer wieder dasselbe, und es sind – so Wittgenstein – gleichsam nur Ansichten eines Gegenstandes, der unter verschiedenen Winkeln betrachtet wird. Auch in diesem Zusammenhang sieht man, daß Wittgenstein einerseits die Psychoanalyse als Mythologie entzaubert, andererseits übernimmt er in sein Modell der Philosophie deren spezifische sprachliche Basis, die starke mythologische Züge trägt.

⁶² Vgl. L. Wittgenstein, *Philosophische Untersuchungen*, §§ 208 f.